

Poetyka antykolonialna w reportażu Tadeusza Dębickiego *Moienzi Nzadi. U wrót Konga*

Mikołaj Paczkowski

W 1927 roku Tadeusz Dębicki, dwudziestopięcioletni Polak mieszkający w Antwerpii, odbył jako oficer, na statku transportowym *Mateba*, miesięczną wyprawę do Afryki. Popłynął tytułową *Moienzi Nzadi* – „rzeką pochłaniającą wszystkie inne rzeki” [MN, 35]¹ – w belgijskiej kolonii Konga, obserwując zaskakująco odmienne od europejskich krajobrazy, a także morderczą pracę czarnoskórych najemników. Swoje spostrzeżenia opisał w opublikowanym rok później reportażu. Tekst ten wydaje się szczególnie interesujący ze względu na jednoznacznie antykolonialny stosunek przejawiany przez autora. Swoje poglądy prezentuje on nie tylko wprost, w sposób wyrazisty i bezwarunkowy, jak określiła to Olga Stanisławska². Oddziałują one również na poetykę tekstu, czemu warto poświęcić nieco uwagi.

Omawiany reportaż (wydany w 1928 roku) wyrasta bezpośrednio z klimatu dwudziestolecia międzywojennego, kiedy zwiększyło się zainteresowanie innymi kulturami czy odległymi regionami geograficznymi. Wpływało to na gwałtowny rozwój ruchu turystycznego w odrodzonej Polsce³, a także na wzrost zapotrzebowania na literackie relacje z podróży. Relacje te (wydawane w formie dzienników, wspomnień czy reportaży) dotyczyły zarówno obszarów Polski, jak i odległych miejsc na mapie świata. Coraz większą popularność zyskiwać zaczęły tekstowe wyprawy do miejsc odmiennych, powszechnie postrzeganych jako egzotyczne. Na tle tekstów takich autorów, jak Ferdynand Ossendowski, Adam Paszkowicz, Jerzy Chmielewski czy Wła-

¹ T. Dębicki, *Moienzi Nzadi. U wrót Konga*, wstęp: O. Stanisławska, wyd. 2, Warszawa 2016. Wszystkie cytaty z tekstu oznaczam skrótem MN, po przecinku podając numer strony.

² O. Stanisławska, *Marynarz antykolonialista*, w: T. Dębicki, dz. cyt., s. 5.

³ Zob.: M. Lewan, *Zarys dziejów turystyki w Polsce*, Kraków 2004, s. 47–64.

dysław Szafer, widać szczególnie mocno odmienność postawy prezentowanej przez Tadeusza Dębickiego (dlatego posłużą one jako kontekst dla poglądów autora). Jednoznacznie antykolonialne nastawienie widoczne w *Moienzi Nzadi* nie przypadło do gustu krytykom. W jednym z nielicznych omówień publikacji, które ukazały się ówczesnie, recenzent podkreśla, iż „jedyną do pewnego stopnia cechą ujemną tej ciekawej książki jest często, może nawet zbyt często, powtarzane ubolewanie nad losem ofiar europejskiej cywilizacji i kultury, jakimi są zdaniem autora, murzyni afrykańscy”⁴. Potwierdza to, że krytyka systemu kolonialnego była w momencie publikacji reportażu czymś nowym, do czego opinia publiczna nie była przyzwyczajona.

Podróż odbyta przez marynarza-reportażystę, w górę rzeki Kongo, jednoznacznie kojarzy się z *Jądrem ciemności* Josepha Conrada. Odwołania do tego utworu pojawiają się zresztą bezpośrednio w reportażu. Opisując Antwerpię, z której statek wyrusza do Afryki, autor przywołuje określenie „miasto pobielanych grobów” [MN, 14]. Tę ewangeliczną alegorię wykorzystuje Korzeniowski we wspomnianym już tekście, pisząc prawdopodobnie w odniesieniu do Brukseli (tak również twierdzi Dębicki): „w bardzo niewiele godzin przybyłem do miasta, które przypomina mi zawsze pobielany grób”⁵. W *Moienzi Nzadi* pobielanym grobem zdaje się jednak cała Europa, która pod fasadą pięknych haseł o krzewieniu cywilizacji i postępu skrywa rzeczywiste przyczyny prowadzonych misji cywilizacyjnych. Antwerpia zyskuje więc w reportażu status swego rodzaju synekdochy Starego Kontynentu, staje się punktem odniesienia dla afrykańskich spostrzeżeń młodego oficera.

Dla Dębickiego Europa stanowi ucieleśnienie dwu kategorii postrzeganych przez niego jednoznacznie negatywnie: cywilizacji oraz postępu. Wyprawa do odległej Afryki jest więc ucieczką „przed ludźmi, cywilizacją, hukami miast, intrygami i przesądem starego świata” [MN, 39]. Swoje antycywilizacyjne nastawienie prezentuje autor niemal na każdym kroku, podkreślając, iż to idea nieustannego rozwoju stanowi przyczynę etycznej deprawacji Europejczyków. Tego rodzaju postawa, wyrastająca – rzecz jasna – z zaproponowanej przez Jeana-Jacques’a Rousseau koncepcji powrotu do natury, nie była niczym odrębnym w kulturze międzywojnia. Widoczna jest ona, na przykład, w reportażu Ludwiki Ciechanowieckiej *W sercu Sahary*. Autorka wyrusza do Afryki, aby „wyrwać się z lodowego uścisku Europy” oraz „wydobyć się z kieratu powszechności”⁶. Jednak w zdecydowanej większości polskich relacji z wypraw na Czarny Ląd znajdujemy pochwałę dla misji cywilizacyjnych prowadzonych przez kolonizatorów. Niektórzy reporterzy dostrzegają wprawdzie, wynikającą z niesprawiedliwości i brutalności, niechęć rdzennych mieszkańców do europejskich przybyszów. Krytykując błędy popełniane przez misjonarzy, nie podważają jednak sensu samej działalności cywilizacyjnej. Ferdynand Ossendowski z podziwem wypowiada się o dwu tysiącach Francuzów, krzewiących postęp wśród dziesięciu milionów czarnoskórych, nazywając ich „nie marnymi kolonizatorami, lecz głosicielami wielkich idei”⁷. Pisarz zauważa, iż owi głosiciele posługują się w swoim posłannictwie przemocą i przymusem, jednak wyjaśnia, iż jest to jedyny skuteczny sposób, aby nauczyć cokolwiek niechętnych do współpracy Murzynów.

⁴ W.M., *Dębicki Tadeusz. „Moienzi Nzadi. U wrót Konga” [recenzja]*, „Wiadomości Geograficzne” 1930, nr 1, s. 10.

⁵ J. Conrad, *Jądro ciemności*, przeł. A. Zagórska, Warszawa 1998, s. 16.

⁶ L. Ciechanowiecka, *W sercu Sahary. Algier-Mzab-Tidikelt-Hoggar*, Warszawa 1933, s. 5.

⁷ F. Ossendowski, *Czarny czarownik. Relacja z wyprawy do Afryki 1926 r.*, Warszawa 1926, s. 59.

Na tym tle wyraźnie odróżnia się omawiany tutaj reportaż. W *Moienzi Nzadi* czytelnik nie odnajdzie bowiem żadnego usprawiedliwienia dla bezwzględności i brutalności białego człowieka w Afryce. Cywilizowanie, zdaniem Dębickiego, polega na nakładaniu wszelkich obowiązków przy równoczesnym odbieraniu wszelkich praw rdzennych mieszkańcom. Jednocześnie podkreśla on, iż wielkie hasła o postępie i humanitaryzmie, głoszone przez Europejczyków, stanowią w rzeczywistości jedynie przykrywkę dla ekspansywnego wyzysku skolonizowanych obszarów:

To, co biali nazywają niesieniem cywilizacji, jest w koloniach afrykańskich, z niewielkimi może wyjątkami, rabunkową eksploatacją. Pod przykrywką tej cywilizacji, w imię coraz to wznioślejszych idei, wyzyskuje się i okrada bezbronnych ludzi, oszołomionych ogromem tego, co widzą po raz pierwszy, sterroryzowanych przez „humanitarnych” kolonizatorów [MN, 87].

Nadrzędnym celem działalności białych jest więc wzbogacenie się i stałe zwiększanie swojej strefy wpływów, ukrywane pod pełnymi hipokryzji wyrazami troski o los skolonizowanych. Uwidacznia się to zwłaszcza w partiach utworu, gdzie opisana została praca wykonywana przez czarnoskórych najemników. Dębicki w naturalistyczny sposób prezentuje żmudne czynności, które przez wiele godzin muszą wykonywać pracownicy przy załadunku lub rozładunku przewożonych towarów. Zwraca on uwagę na ciężar przenoszonych rzeczy, młody wiek Afrykanów (niektórzy z nich to czternastolatki), a także wycieńczenie i fatalny stan fizyczny mężczyzn. Ich wysiłek zestawia z obowiązkami Europejczyków, którzy są zmęczeni samym pilnowaniem i wydawaniem poleceń. Przeciwność ta pogłębiona zostaje poprzez opis posiłku, jaki spożywają poszczególni członkowie załogi: podczas gdy biali oficerowie jedzą wykwintną kolację w klimatyzowanym pomieszczeniu, czarnoskórzy otrzymują cztery suchary. Choć, jak podkreśla reporter, „bicie Murzynów jest *zabronione*” [MN, 118], biali zwierzchnicy nic sobie z tego zakazu nie robią, stosując kary cielesne często zupełnie bez przyczyny. Młody oficer stwierdza ironicznie, iż kolejnym osiągnięciem idącej nieustannie naprzód Europy powinien być podręcznik uczący, jak bić skolonizowanych.

Tym, co szczególnie piętnuje Dębicki w swoim tekście, jest brak etycznego prawa białych do stawiania się wyżej względem ludów ówczasie uważanych za prymitywne. Prezentuje on więc Europejczyków jako ludzi zdegenerowanych i żyjących niezgodnie z głoszonymi przez siebie hasłami. Podczas pobytu w porcie Matadi marynarz udaje się do miejscowego kościoła, w którym odprawiane są nieszpory. Spostrzega, że w modlitwie uczestniczy wyłącznie miejscowa ludność, która po francusku modli się o dobro dla wszystkich ludzi, niezależnie od koloru skóry. Jak zaznacza, w tym samym czasie „biali *mondela pembe* i białe *mami* idą [...] na *whisky and soda* do hotelu A.B.C.” [MN, 97]. Kontrastowe zestawienia życia białych i czarnoskórych to jedna z głównych strategii stosowanych przez Dębickiego w kształtowaniu obrazu skolonizowanego Konga. Kontrasty te są w wielu przypadkach oparte na zestawieniach skrajnych, niemal hiperbolicznych, co sprawia, że przywoływane w reportażu anegdoty zyskują charakter groteskowy. Opisując bójkę między marynarzami belgijskimi i amerykańskimi, autor zaznacza początkowo poczucie wyższości i europocentryzm Belgów (którzy nawet Portugalczyków uważają za „kolorowych”), by następnie zestawić to z barbarzyńskim potraktowaniem jednego z Amerykanów, któremu przeciwnicy odcięli oboje uszu. Reporter podsumowuje całą sytuację, cytując napis znajdujący się na drzwiach hotelu „Dzikim wstęp wzbroniony” oraz ironicznym

pytaniem „I co sądzić teraz o *dzikich*, a co o *cywilizowanych*?” [MN, 112]. Groteskowo opisuje Dębicki również pomnik znajdujący się w Antwerpii⁸, zestawiając sytuację kolonialną z oswobodzeniem Warszawy przez Niemców w 1915 roku i podsumowując to w następujący sposób: „Tylko że Niemcy nie wpadli na pomysł wystawienia w Berlinie pomnika, który by wyobrażał Polaków błogosławiących na klęczkach żołnierza pruskiego. A analogiczny pomnik stoi w Antwerpii” [MN, 125]. O prymitywizmie Europejczyków pracujących w koloniach ma świadczyć również scena kończąca podróż opisaną w reportażu, gdy jeden z oficerów spluwa na głowy odchodzących czarnoskórych najemników.

Opisy zdegenerowanych moralnie białych ludzi znajdziemy także w innych reportażach z Afryki. *Niewolników słońca* Ferdynanda Ossendowskiego⁹ otwiera rozdział opisujący losy Europejczyka, który zdecydował się objąć placówkę administracyjną w Gwinei północnej. Po śmierci ukochanej żony (która nie wytrzymała życia w niegościnnym klimacie) pan Richard stopniowo zmienia się w „wiecznego kolonialistę”, oddającego się z upodobaniem nałogom oraz posiadającego kolejne czarnoskóre żony i kochanki (co dla Ossendowskiego stanowi najgorszą formę demoralizowania). Przyczyn upadku białego człowieka upatruje reporter nie w nim samym, lecz w niesprzyjających mu afrykańskich warunkach atmosferycznych, a także nieustannym przebywaniu wśród rdzennych mieszkańców Gwinei, co stanowi dla niego „udrękę moralną”. Inną tezę stawia natomiast Tadeusz Dębicki. Stwierdza on bowiem, iż Europejczycy mogą w Afryce postępować, jak chcą, ponieważ i tak nikt nie dowie się o ich zachowaniu [MN, 86]. Tym samym ukazuje, że człowiek postępuje w sposób „cywilizowany” wyłącznie ze względu na obawę przed możliwymi sankcjami w przypadku odstępstwa od norm przyjętych w danej społeczności. Jeśli natomiast wie, że pozostanie bezkarny, bardzo szybko porzuca głoszone przez siebie wartości.

Kolejnym elementem odróżniającym *Moienci Nzadi* od reszty ówczesnych reportaży z Afryki jest stosunek autora do powszechnie funkcjonujących w międzywojennej Europie mitów i stereotypów na temat mieszkańców Czarnego Lądu. Jednym z nich było postrzeganie wszelkich wytworów rdzennej kultury jako prymitywnych i gorszych w stosunku do tych pochodzących z „cywilizowanego” świata. Jerzy Chmielewski, opisując w tekście *Angola. Notatki z podróży po Afryce* odwiedzoną wioskę, tak charakteryzuje obserwowane tam budynki:

Małe domki, lepienie z gliny lub klecone z gałęzi, wysokim dachem z traw, jak kopicą, nakryte. Obok kilka budynków gospodarczych, w tenże sam prymitywny sposób zrobionych. Spichlerz na słupkach, jasną gliną w zygzaki malowany; szopa dla kur i świń niczym się od domu mieszkalnego architekturą nie różni. To zagroda murzyńska!¹⁰

Autor celowo zestawia dom z zabudowaniami przeznaczonymi dla zwierząt, aby podkreślić swój stosunek do obserwowanych ludzi. Dla Dębickiego natomiast proste budynki ze słomy oraz trzciny zbudowane są „umiejętnie” i spełniają wszelkie potrzeby ich mieszkańców. Zupełnie inaczej po-

⁸ Prawdopodobnie mowa tu o postawionym w 1914 roku w Antwerpii pomniku ojca de Dekena, misjonarza działającego w Chinach, Tybecie i Kongu. Pomnik przedstawia duchownego oraz klęczącego przed nim mężczyznę. Stoi on do dziś, jednak z powodu kontrowersyjnej wymowy kilka lat temu zamontowana została tablica objaśniająca jego kontekst historyczny.

⁹ F. Ossendowski, *Niewolnicy słońca. Podróż przez zachodnią część Afryki podzwrotnikowej w 1925/26 r.*, Poznań 1927.

¹⁰ J. Chmielewski, *Angola. Notatki z podróży po Afryce*, wstęp J. Makarczyk, t. 1, Warszawa 1929, s. 27.

strzeża wszystko to, co stworzone zostało w Afryce przez kolonizatorów. Przebywając w jednym z portowych miasteczek, zwraca uwagę, iż zabudowania są „krzywe, niezgrabne, przeważnie z blachy żelaznej, z szerokimi, cienistymi werandami o płaskich dachach, z siatką od moskitów zamiast szyb w oknach” [MN, 95]. Zwraca on także uwagę na fakt, iż wszelkie produkty wykorzystywane przez przybyszów pochodzą z Europy. Stary Kontynent, który miał przynieść cywilizację, dostarcza więc w rzeczywistości brzydotę i tandetę, kontrastującą z pięknem afrykańskiej przyrody.

Interesujący jest stosunek Dębickiego do napotkanych w Afryce kobiet. Podkreśla on, przede wszystkim, ich skromność oraz wstydlivość. Wspominając o fałszywej moralności Europejczyków, zestawia ją z długimi do kostek sukniami Afrykanek [MN, 60]. Obraz taki jest całkowicie odmienny od dominującego w innych tekstach podróźniczych ówczesnie napisanych. Czarnoskóra kobieta stanowi w nich bowiem niemal synonim rozwiązłości i seksualnego wyuzdania. Jest ona prezentowana nago bądź w erotycznym tańcu, uwodzi wzrokiem białego człowieka, któremu oddaje się w zamian za małowartościowe drobiazgi (koraliki lub tkaniny). Tego typu opisów nie znajdziemy w *Moienzi Nzadi*. Autor, snując wizję przyszłości Czarnego Lądu po całkowitym skolonizowaniu, po raz kolejny posługuje się silnym kontrastem i zestawia sposób życia kobiet afrykańskich i europejskich:

doprowadzą również do tego [kolonizatorzy – przyp. M.P.], że małe, czarne, gorące *mami*, zbudowane jak spiżowe posążki, o bajecznych kształtach i twardych piersiach, że i one, tak jak białe kobiety, staną się fałszywe i wyrafinowane, będą kochały tylko dla pieniędzy, a może nawet tylko za pieniądze... [MN, 89].

Zastosowana więc przez młodego reportera metoda przeciwstawnych zestawień zmusza niejako do tworzenia zero-jedynkowej wizji świata, w którym każdej cesze przypisanej mieszkańcom Afryki odpowiadać musi cecha przeciwna dostrzeżona u Europejczyków. Tak dalece miejscami posunięte idealizowanie jednej społeczności (bądź deprecjonowanie drugiej) powoduje, że opisywana u Dębickiego rzeczywistość staje się zbyt silnie przerysowana, niemal groteskowa.

Innym powszechnie pojawiającym się stereotypem w międzywojniu jest myślenie o zamieszkujących Afrykę ludziach jako nieracjonalnych i głupich. W przywoływanej już książce *Czarny czarownik* Ferdynand Ossendowski podkreśla, że spotkani w Gwinei czarnoskórzy są leniwi i nierozsądni, gdyż zupełnie nie myślą o przyszłości, żyjąc wyłącznie teraźniejszością¹¹. Reporterzy przywołują także, wzbudzające ich rozbawienie, opowieści o lęku Afrykanów przed przywożonymi z Europy urządzeniami mechanicznymi, takimi jak samochód czy samolot. Podobne historie znajdziemy także w narracji młodego oficera z 1928 roku. W Tadeuszu Dębickim nie wzbudzają one jednak poczucia wyższości, poprzestaje on wyłącznie na ich opisie, nie komentując w żaden sposób zachowania czarnoskórych pracowników. Przywołując zasłyszaną anegdotę o nieracjonalności rdzennych mieszkańców Czarnego Lądu (mieli oni pchać wózek z zaklinowanymi o pień drzewa kołami zamiast usunąć napotkaną przeszkodę [MN, 57]), natychmiast zestawia ją z własnymi spostrzeżeniami na temat sposobu pracy podległych mu ludzi. Dostrzeża ich inteligencję oraz spryt, a także umiejętność dostosowania rodzaju pracy do własnych zdolności i warunków fizycznych.

¹¹F. Ossendowski, *Czarny czarownik...*, s. 8.

Ze względu na przyjętą w reportażu optykę nieustannego przeciwstawiania sobie rzeczywistości afrykańskiej z europejską, reporter w prawdzie obala niektóre stereotypowe wyobrażenia związane z mieszkańcami Czarnego Łądu, jednak tym samym przywołuje i powiela inne. Przykładem może być, bez wątpienia, Roussowski mit „szlachetnego dzikusa”, zgodnie z którym ów dziki to jednostka nieskażona złem i naturalnie dobra. Innym wariantem tego mitu, silnie obecnym w *Moienzi Nzadi* jest postrzeganie rdzennych mieszkańców Afryki jako „dużych dzieci”. Dębicki kilkakrotnie wspomina o tym, że otaczający go czarnoskórzy sprawiają wrażenie „pocziwych dzieci” [MN, 43], są oni „prostoduszni, naiwni” [MN, 88] oraz „cieszą się jak dzieci [...], śmieją się ich wielkie, pocziwe oczy” [MN, 121]. Takie wyobrażenie, często pojawiające się w publikacjach dotyczących Afryki, pełniło najczęściej funkcję uzasadniającą konieczność misji cywilizacyjnych (wszak dziecko potrzebuje opieki dorosłego). Jednak, jak zauważa Maciej Ząbek, mit ten wykorzystywany był często w literaturze abolicjonistycznej, której autorzy mieli świadomość, iż do walki z powszechnie funkcjonującymi stereotypami należy wykorzystywać inne, aby zostać zrozumianym¹². U Dębickiego z pewnością nie można mówić o paternalistycznej chęci sprawowania opieki nad czarnoskórnymi. Przedstawia on Afrykanów jako dzieci, aby unaocznić, iż naiwni w swojej dobroduszości, nie są oni w stanie dostrzec wszelkiego zła, jakie wyrządzają im biali kolonizatorzy, wykorzystując ich do ciężkiej pracy oraz wywożąc do Europy wszystko, co wartościowe, niszcząc jednocześnie przyrodę.

Należy również zastanowić się, skąd u młodego oficera tak nietypowe na ówczesne czasy spojrzenie na zaobserwowane w Kongu warunki kolonialne. Bez wątpienia wpływ na nie miał sposób oraz cel podróży. Tadeusz Dębicki, w odróżnieniu od autorów innych reportaży, którzy swoje wyprawy odbywali zazwyczaj po to, aby stworzyć ich literacką relację, wyjechał do Afryki w celach zarobkowych. Praca na statku transportowym zmuszała do nieustannego przebywania wśród czarnoskórych najemników, obserwowania, jak wykonują powierzone im obowiązki. Reporter wykazuje się przy tym niezwykle zaangażowaniem, a także zainteresowaniem, stosując swego rodzaju obserwację uczestniczącą. Stara się więc nauczyć ich języka, rozmawia, przysłuchuje się śpiewanym pieśniom. Jak stwierdza:

Teraz, po miesiącu obcowania z nimi, umiem już doskonale odróżniać jednych od drugich. Spostrzegam brak osobliwego Hotentota, który miał dwa rzędy zębów w górnej szczęce. Widzę za to, że chudy Jean z sześcioma palcami u lewej nogi stawia się zawsze pierwszy do apelu. Odróżniam łatwo Sandę od Samby i uśmiecham się do małego Antoine’a, który pozdrawia mnie w swym dźwięcznym języku [...] [MN, 132].

Bezpośredni kontakt z Innym umożliwił więc poznanie, a co za tym idzie, nadanie podmiotowości. Sposób podróżowania wpływa również na antykolonialne nastawienie innego polskiego podróżnika z okresu międzywojnia. Mowa tu, oczywiście, o Kazimierzu Nowaku przemierzającym Afrykę na rowerze w latach 1931–1936¹³.

¹²M. Ząbek, *Biali i Czarni. Postawy Polaków wobec Afryki i Afrykanów*, Warszawa 2007, s. 148.

¹³Więcej o specyficznym sposobie podróżowania Kazimierza Nowaka i jego stosunku do kolonializmu pisze Natalia Grądzka. Zob. N. Grądzka, *Wokół Kazimierza Nowaka. Od podróży po koloniach do postkolonizowania Polski*, „Panoptikum” 2009, nr 8(15), s. 221–234.

Krytyczny stosunek młodego oficera do kolonialnej rzeczywistości wyrasta również ze wspomnianego już antycywilizacyjnego nastawienia reportera. Cywilizacja i postęp, jako wytwory kultury europejskiej, stanowią dla niego zjawiska oceniane jednoznacznie negatywnie. Jednak ich bezpośrednim źródłem są ludzie, którzy owe idee stworzyli. Dlatego w zakończeniu utworu autor dokonuje ciekawego zabiegu. Tak, jak kolonizatorzy oceniali mieszkańców Afryki ze względu na kolor skóry, tak Tadeusz Dębicki stwierdza, iż biali mieszkający w Europie to „tylko źli ludzie” [MN, 138]. Nie wyłącza z tego uogólnienia także siebie, wiedząc, iż dla Afrykanów zawsze będzie reprezentował tych, których krytykuje.

Moienzi Nzadi. U wrót Konga stanowi reportaż wyjątkowy na tle międzywojennych relacji polskich podróżników z Afryki. Młody reporter, chcąc jak najpełniej oddać wszystko to, co zaobserwował podczas swojej miesięcznej wyprawy, zastosował strategię pisarską opartą na dwu silnych środkach artystycznych. Z jednej strony więc buduje silne, często uogólniające i hiperbolizujące, zestawienia kontrastowe, przeciwstawiając sobie dwa odrębne światy. Prowadzą one często do groteskowości, co jednak jeszcze silniej oddziałuje na czytelnika. Z drugiej zaś, sprawnie posługuje się ironią, którą wykorzystuje, aby ukazać hipokryzję i dwulicowość kolonizatorów. Obalając istniejące stereotypy oraz mity, związane z Czarnym Lądem i jego mieszkańcami, nie udaje mu się jednak uniknąć podtrzymywania innych, a także naiwnej miejscami idealizacji. Niewątpliwie jednak jest to głos w ówczesnej polskiej literaturze wyjątkowy i zdaje się, że niesłusznie zapomniany. Pozostaje mieć nadzieję, że ponowne wydanie książki z 1928 roku, choć trochę przywróci pamięć o marynarzu antykolonialistcie.

SŁOWA KLUCZOWE:

Afryka

STEREOTYP

reportaż podróżniczy

a n t y k o l o n i a l i z m

ABSTRAKT:

W artykule analizie poddano reportaż Tadeusza Dębickiego *Moienzi Nzadi. U wrót Konga* z roku 1928 pod względem antykolonialnej wymowy. Przedstawiono sposoby konstruowania krytyki systemu kolonialnego (poprzez kontrast oraz ironię) oraz jego wyjątkowość na tle innych polskich relacji z podróży do Afryki napisanych w dwudziestoleciu międzywojennym. Scharakteryzowano także specyfikę wyprawy Dębickiego oraz stereotypy związane z rzeczywistością afrykańską, które autor obala bądź podtrzymuje.

NOTA O AUTORZE:

Mikołaj Paczkowski – absolwent filologii polskiej i kulturoznawstwa, obecnie doktorant na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Jego zainteresowania badawcze koncentrują się wokół historii literatury i kultury artystycznej XX wieku (ze szczególnym uwzględnieniem dwudziestolecia międzywojennego), komparatystyki literackiej i kulturowej oraz kontekstów antropologicznych w literaturoznawstwie.